Wielki Las I - Biały Wilk cz III

ROZDZIAŁ 4

- Straszna to tragedia. Cała rodzina zginęła w pożarze, który miał miejsce trzy miesiące temu. Zapewne słyszeliście państwo o tym tragicznym wydarzeniu? – hrabia Mendela powiódł smutnym wzrokiem po zebranych gościach, którymi byli okoliczni magnaci. - Nie chciałem aby dziecko skończyło w sierocińcu. Ona ma dopiero trzy latka, osobiście zadbam o jej edukację, chociaż tyle mogę zrobić.
- Jest pan dobrym człowiekiem panie hrabio, taki uczynek z pewnością nie pozostanie niezauważony w królestwie niebieskim, prawda ojcze? – hrabina Latuska przeniosła wzrok z hrabiego na miejscowego proboszcza, podobnie postąpiła reszta biesiadników.

Proboszcz przełknął ostatni kęs baraniego udźca, popił dużą ilością czerwonego wina i udzielił odpowiedzi, której wyczekiwali zebrani w sali balowej goście.

- Z całą pewnością hrabino. Nasz pan widzi wszystkie uczynki, dobre i złe. Z wszystkiego co w życiu robimy będziemy rozliczeni. Żeby żadne z nas nie rozczarowało się po śmierci, musimy pilnować się aby żyć po bożemu. Trzeba dobrym dla bliźniego być, postów dochowywać, przykazań przestrzegać, odpusty wykupywać i na tacę nie żałować.

Nagły krzyk służek i pełne przerażenia bluźnierstwa myśliwych, przerwały wywód proboszcza. Goście zmieszani i nieco zaniepokojeni spoglądali po sobie jakby w nadziei, że osoba siedząca obok nich wie więcej od nich samych na temat tego co przeraziło służbę. W drzwiach pojawił się myśliwy. Był blady. Hrabia znał wiele lat swojego człowieka i nigdy dotąd nie widział go tak przerażonego, a to sprawiło, że i w nim niepokój zaczął przybierać na sile.

- Panie – wydyszał mężczyzna – wilki, wilki atakują.

Hrabia w pierwszym momencie myślał, że myśliwy za długo zasiedział się w piwnicy wśród beczek z winem i teraz ma majaki. Jednak coś chwyciło mężczyznę za nogi i pociągnęło w głąb korytarza skąd dało się tylko słyszeć cichnący wrzask nieszczęśnika.

Poza krótkim och… hrabiny, żaden z biesiadników nie wydał z siebie dźwięku. Wszyscy byli sparaliżowani strachem, który spotęgował się na widok białego wilka wkraczającego spokojnie na salę bankietową. W sali zapanowała martwa cisza, w przeciwieństwie do reszty domostwa, gdzie co chwila dało się słyszeć wrzaski służby i warczenie wilków. Goście wodzili wzrokiem od hrabiego do wilka, od wilka do hrabiego, bo wilk zdawał się nie zwracać uwagi na siedzących w sali, jego wzrok utkwiony był w gospodarzu. Zwierzę skoczyło na hrabiego i zrzuciło z krzesła. Okrzyk przerażenia wybuchł w sali, jednak tylko na chwilę, gdyż zaraz powróciła złowroga cisza. Wilk zbliżył kły do krtani leżącego przed nim hrabiego.

- Tato!! – krzyk dobiegający z drzwi sprawił, że wszyscy łącznie z wilkiem spojrzeli w tym kierunku. W drzwiach stała dwójka dzieci. Tym, który krzyczał był chłopczyk, którego wiek z wyglądu można było ocenić na jakieś sześć lat. Obok chłopca stała młodsza od niego dziewczynka.
- Zostaw mojego tatę, odejdź stąd – płaczliwym głosem chłopiec krzyczał na wilka.

Zwierzę cofnęło się o kilka kroków. Nagle wilk począł się prężyć, przeciągać, futro zdawało się cofać, odsłaniając ludzkie ciało, a sam wilk przyjmował coraz bardziej ludzką postawę. Hrabina zemdlała. Reszta gości gapiła się z rozdziawionymi gębami. Chwilę później w miejscu wilka stał chłopiec, w wilczej skórze. Dziewczynka, która stała w drzwiach od razu rozpoznała w nim Mikołaja i rzuciła się w rozwarte, oczekujące jej ramiona chłopca. Mikołaj spojrzał z pogardą na leżącego z tępym wyrazem twarzy hrabiego Mendela. Powiódł po zebranych wzrokiem, wziął siostrę na ręce i opuścił salę. Nikt nie próbował go zatrzymać, nikt nie ruszył się nawet z miejsca i nie powiedział nic, jeszcze przez długi czas po tym jak dziwny przybysz odszedł.

ROZDZIAŁ 5

- Babciu a co było potem? – mały chłopiec o kręconych blond włosach, leżał na brzuchu niedaleko kominka i przebierając nogami wpatrywał się w starą kobietę na fotelu bujanym – Co się stało z siostrzyczką Mikołaja, czy też została wilkiem i strzegła lasu, i czy hrabia poprawił się, i był już dobry?
- Nie, dla niej los przewidział inny scenariusz. – kobieta lekko odepchnęła się nogą, wprawiając fotel w kołysanie i kontynuowała – Mieszkała z Mikołajem w lesie, w chacie, do której nikt nie mógł trafić jeśli Mikołaj sobie tego nie życzył, bo dom ten był magiczny i obcy nie był w stania go zauważyć nawet jakby stał dwa kroki od niego. Zresztą ludzie bali się zapuszczać tak głęboko w las. Kiedy dziewczynka miała piętnaście lat, koń pewnego młodego szlachcica spłoszył się i poniósł go daleko w las. Na domiar złego młodzieniec spadł z konia i mocno się potłukł. Zmarł by pewnie, gdyby nie przyszli mu z pomocą Mikołaj z siostrą. Przez dziesięć dni dziewczyna opiekowała się szlachcicem, a kiedy ten odzyskał trochę siły, posadziła go na konia i odprowadziła

wydrukowano dnia: 12.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

do granicy lasu. Młodzian kiedy tylko całkowicie ozdrowiał, szukał swojej wybawicielki, ale w żaden sposób nie mógł trafić do tajemniczej chatki. Mikołaj z ukrycia obserwował mężczyznę, obserwował też siostrę i widział, że ten chwilowy kontakt z innym człowiekiem dał jej wiele radości. Widział, że jego siostra nie należy do lasu i powinna wrócić między ludzi. Tak też się stało. Pewnego razu ów szlachcic organizował zawody łucznicze. Zjechali się na nie najlepsi łucznicy z całej okolicy. Wśród nich była także siostra Mikołaja, bo musicie wiedzieć, że żyjąc w lesie nie rozstawała się z łukiem. Nawet sobie nie wyobrażacie jak bardzo był zdziwiony organizator zawodów, kiedy przyprowadzono mu zwyciężczynię, aby wręczył jej puchar. Od zdziwienia większa była tylko jego radość bo oto odnalazł kobietę, która go uratowała. No ale to już inna bajka. Jeśli chodzi o hrabiego to nie wiem czy się zmienił, ale wiem co się stało. Wilki nie zabiły myśliwych tylko poraniły. Jedni mówili potem, że dlatego żeby Mikołaj mógł zabić ich osobiście, inni natomiast twierdzili, że Mikołaj chciał tylko hrabiego. W każdym bądź razie jeden z myśliwych tak się przeraził, że opowiedział o wszystkim królowi, o zabójstwie, o kłusowaniu. Król posadził ich w lochach, gdzie doczekali reszty swoich dni. Nie miał litości też dla hrabiego Mendela. Odebrał mu tytuł, dwór poszedł pod licytację, a hrabia dołączył do myśliwych w lochach, jego żona z synem musieli przeprowadzić się do rodziny w mieście.

- Dlaczego Mikołaj nie zabił hrabiego? Mógł się zemścić za ojca i brata. – spytał chłopiec.
- Jasiu. Mikołaj w pierwszej chwili chciał tak postąpić, ale zrozumiał, że wtedy stanie się taki sam jak hrabia. Pomimo tego, że hrabia źle postępował, był też ojcem i Mikołaj nie chciał odbierać nikomu taty. Uznał, że trzeba go uczciwie osądzić za popełnione przestępstwa. Mikołaj mógł przemieniać się w bestię, ale wewnątrz nadal był chłopcem o dobrym sercu.
- Babciu. Ty też kiedyś wygrałaś zawody łucznicze. Dziadek zawsze powtarzał, że w strzelaniu z łuku nie masz sobie równych.
- To prawda skarbie, wygrałam kiedyś zawody – kobieta uśmiechnęła się ciepło do chłopca.
- Babciu, czy ty aby nie jesteś…?
- Nie bądź niemądry – fuknęła dziewczynka leżąca obok chłopca, która do tej pory w skupieniu słuchała bajki. – To bajka głuptasie. Jestem od ciebie starsza o dwa lata i wiem, że nie istnieje żaden strażnik lasu.
- Ale ja słyszałem kiedyś jak drwale rozmawiali, że nie mogą iść za daleko z wycinką w las, a za rok będą sadzić małe drzewka na miejscu tych, które wytną żeby nie narazić się białemu wilkowi.
- Bzdura – odparła dziewczynka. – Wiejskie zabobony, nic więcej.
- Tak, to dlaczego myśliwi nie strzelają do saren i dzików z młodymi, i do niedorosłych jeszcze zwierząt? Stary Jaro, mówi, że jak kto będzie wybijał matki i ich młode to biały wilk przyjdzie po niego.
- Zabobony mówię - dziewczynka nie dawała za wygraną.
- No dość już tych kłótni. Teraz migiem do kąpieli i spać.
- A jutro też nam opowiesz bajkę?
- Opowiem smyku, opowiem.

Dzieci poderwały się z podłogi i wybiegły z pokoju. Uszu kobiety dobiegł jeszcze głos chłopca, który proponował siostrze wyścig do łazienki, po którym to wygrany będzie mógł nosić tytuł króla.

Kobieta wstała z fotela i wyszła na taras. Był piękny wieczór końca lata. Choć nadal było ciepło, to powietrze niosło już zapowiedź jesieni. Słońce płonęło na czerwono tuż nad horyzontem. W pewnym momencie kobieta dostrzegła przemykający biały kształt na obrzeżach lasu. Kształt zniknął za wzniesieniem, ale po jakimś czasie pojawił się na wzgórzu umiejscowionym w połowie drogi między lasem, a posiadłością. Było to wystarczająco blisko aby kobieta wyraźnie widziała dużego białego wilka, spoglądającego w jej stronę. Wiedziała, że wilk też ją widzi. Półszept wydobył się z ust starej, zmęczonej kobiety i poszybował w stronę wzgórza, a słowa brzmiały : „Wciąż na straży BRACIE”.

Vatras

wydrukowano dnia: 12.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026